— Jedna beczułka powinna wystarczyć na początek.

„Beczułka c z e g o?" — pomyślała Alicja. Ale w tej samej chwili w okno uderzył grad małych kamyczków, z których część ugodziła ją w twarz. Doszła więc do wniosku, że musi położyć kres temu atakowi, i zawołała jak najgroźniejszym głosem:

— Radzę wam przestać w tej chwili! — co spowodowało ponownie głuchą ciszę.

Alicja zauważyła ze zdumieniem, że leżące na podłodze kamyczki przemieniają się w maleńkie ciasteczka. I nagle przyszło jej do głowy, że zjedzenie jednego z tych ciasteczek wywoła niewątpliwie znów zmianę w jej wzroście. „Ponieważ nie mogę już chyba urosnąć — pomyślała — więc przypuszczam, że zrobię się mniejsza".

Nie zwlekając długo, zjadła jedno z ciasteczek i stwierdziła z zachwytem, że gwałtownie się kurczy. Kiedy była już tak mała, że mogła przejść przez drzwi, wybiegła szybko z domu, przed którym zebrała się cała gromada ptaków i innych zwierzątek. Pośrodku zauważyła Bisia (okazało się, że to mała jaszczurka) podtrzymywanego przez dwie świnki morskie, które poiły go płynem z jakiejś buteleczki. Wszystkie zwierzęta rzuciły się ku Alicji, która uciekała co sił w nogach. Wkrótce znalazła się w gęstym lesie, gdzie poczuła się wreszcie bezpieczna.

— Pierwsza rzecz, o którą powinnam się postarać, to odzyskanie mego prawdziwego wzrostu — rzekła Alicja chodząc po lesie. — A poza tym muszę wreszcie dostać się do tego przepięknego ogrodu. Sądzę, że to będzie właściwy plan działania na najbliższy czas.

Plan ten przedstawiał się bardzo prosto i pociągająco, jedyna trudność polegała na tym, że Alicja nie miała najmniejszego pojęcia, jak zabrać się do jego wykonania. Błąkając się między drzewami posłyszała nagle nad głową głośne szczeknięcie.

Olbrzymie szczenię przypatrywało jej się wielkimi, okrągłymi oczami i łagodnie trącało ją wyciągniętą łapą.

— Śliczne, małe biedactwo — rzekła Alicja możliwie jak

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo